

MAGDALENA PROSIŃSKA
Warszawa

PAPIEŻ CHODZI PO PODHALU

Wielokrotnie podczas badań terenowych mogłam przekonać się jak trudno uchwytne są zjawiska dzisiejszej kultury. Narzędzia badawcze i schematy, którymi posługiwali się uczeni przestały być wystarczające do badania złożonej współczesnej rzeczywistości. Informatorzy, których trudno znaleźć, bo już nie jest oczywiste kto na przykład jest autorytetem badanej grupy, często odpowiadają na pytania w sposób powierzchowny, bez przekonania, wymyślają odpowiedzi na poczekaniu, silą się na oryginalność albo nigdy wcześniej nie zastanawiali się nad poruszonym zagadnieniem. Nie znają wielkiej sztuki dyskusowania o życiu na forum rodzinnym i publicznym – z zebranego materiału nie da się odczytać jednoznacznej prawdy. Wyjątkowym doświadczeniem było więc dla mnie prowadzenie badań na Podhalu. Niezachwiana góralska pewność siebie, trwałość poglądów i umiejętność ich artykulacji powodują, że badacz nabiera pewności co do autentyczności materiałów zebranych w terenie (choć z drugiej strony jako osoba obca – paniusia, ceperka z Warszawy – do dzisiaj nie jestem pewna, czy wszystkie wypowiedzi zrozumiałam prawidłowo, czy nie dałam się zwieść góralskiemu sposobowi bycia, podszytemu dwuznacznością, humorem, gdzie każde zdanie, czy słowo ma swoje, trudne do uchwycenia przez osobę nie mieszkającą w tej kulturze, znaczenie. Mam nadzieję, że powaga tematu nie pozwoliła moim rozmówcom na całkowite puszczenie wodzy wyobraźni i złośliwości).

Biesiadowanie to ważny element kultury podhalańskiej. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że towarzyskość, gościnność, zabawa, dyskusowanie, picie, jedzenie to pojęcia–klucze przenikające wszystkie zakamarki życia górala. Ważną podhalańską postacią historyczną jest Jan Krzeptowski Sabała, góralski bazarz. Jego nazwisko pojawiało się w trakcie wywiadów. Ten człowiek–legenda słynął jako ten, który potrafił w długie zimowe wieczory zabawić zebranych ciekawymi opowieściami o przygodach np. podhalańskich bohaterów – zbójników. Zdarzało się, że w trakcie wywiadu ktoś mnie zapytał, czy opowiada interesująco, czy przypadkiem opowieści innych nie były ciekawsze. Po zapewnieniu że nie, zaczynał mówić z jeszcze większą przyjemnością. Siadaliśmy wygodnie, praca zostawała odłożona na potem, zaczynała płynąć historia z zamierzchłych czasów: *No, Tata był znajomom z Papieżem z dawna...*

Byli zadowoleni, że mogą mnie zachwycić umiejętnością snucia pięknych i ciekawych opowieści. To przecież na Podhalu sztuka z dawna ceniona. Opowiada się o czynach dzielnego Janosika, o życiu partyzanckim i o niezwykłości Papieża. Ale przede wszystkim opowiadali o sobie.

W góralskich rozmowach istnieje postać, która wywołuje wielkie emocje – Ojciec Święty, który jest swoim człowiekiem – góraliem. Jego losy są z uwagą śledzone: *Ludzie już nad tym perswadowali, że On człowiek dobry i że chyba zostanie Papieżem; Jak przyjdzie niedziela to wszyscy o Nim mówią, ugadają nad tym, że On to syćko przyjął na siebie i dał radę i błogosławił.* Mówi się o nim nie tylko w dzień święty, jest wśród ludzi w powszednim życiu: *Jak się dowiedzieli, że Ojcem Świętym będzie Polak to dzwony były wszędzie i ludzie jedni gonili do drugich. A słyszeliście – leciało się opowiadać – że mamy Papieża, Ojca Świętego i w dodatku Karola Wojtyłę! Wielkie to było przeżycie.* Wnuczki jednej z informaterek, obecne przy wywiadzie, po wyjściu z chałupy babci powtarzały całymi zdaniem fragmenty jej wypowiedzi. Mówiły, że słyszały to już sto razy. Przy każdej rodzinnej okazji babcia opowiada o tym, jak w młodości spotkała Papieża w górach... Na pytania kwestionariusza otrzymywałam odpowiedzi pewne. Można powiedzieć, że poszczególne wypowiedzi czerpały z ogólnogóralskiego poglądu ukształtowanego podczas wieloletnich dyskusji. Rzadko zdarzały się rozbieżności zdań. Miałam ułatwione zadanie, bo nie trzeba było zmuszać ludzi do rozmowy. Temat mieli obgadany, był dla nich ważny i istniał w codziennej rzeczywistości. Gdy formułowałam pytanie w sposób niezrozumiały lub gdy pytałam o sprawy, na temat których informator nie miał wyrobionego zdania, nie wahał się powiedzieć: *Nie radziłem się na ten temat, nie miałem takiej dyskusji* – 70-letni mężczyzna z Witowa na jedno z pytań, które było dla niego zaskakujące, a w innym miejscu rozmowy: *Nie, ja takiego nie słyszał tu, to nie mogę gadać.*

Wszystkie góralskie sprawozdania były na podobnym poziomie emocjonalnym, tzn. wszyscy kochają Papieża, pielgrzymka 1997 roku była dla nich ważnym wydarzeniem. Rozmawiałam z kilkoma starymi góralami, np. ze wsi Ząb. Byli pewni siebie, mieli ukształtowane poglądy, można powiedzieć, mniej zakłócone przez nowoczesność. Nie wstydzili się wiary w nadprzyrodzone moce, nie dystansowali się do udzielanych odpowiedzi, mniejszy wpływ miała na nich telewizja, wielu z nich nie ukończyło szkoły podstawowej i pamiętali czasy, kiedy boso szli raz w tygodniu na targ do Zakopanego. Wypowiedzi informatorów średniego pokolenia nie zawsze były identyczne z tym, co opowiadali starcy. Różnice wynikały z tego, że ci pierwsi byli np. po studiach w miastach poza Podhalem – to znacznie zmieniło perspektywę ich wypowiedzi. A niektórzy, szczególnie młodzież, mówili z większą podejrzliwością, że być może z nich szydę, gdy pytam o to czy Papież jest święty. Uczennica liceum plastycznego miała indywidualne podejście do spraw religijnych, zgodność z własnym sumieniem była jej kryterium moralności. Starsi ludzie z wykształceniem podstawowym odczuwali pielgrzymkę przede wszystkim jako spotkanie całej społeczności. Jedna góralka, studentka, krytykowała starszych za *zamiłowanie do spędu i pokazywania*

się na mszy świętej. Były osoby po studiach, np. organizatorzy pielgrzymki z ramienia Urzędu Miasta, którzy o postaci Papieża mówili w odniesieniu do wydarzeń historycznych i porównywali go do postaci z historii Polski bądź świata. Organizację przyjazdu Papieża uważali za misję historyczną.

Wyobrażenie dzielnego męża, wojownika wzbogaconego o elementy wzoru chrześcijańskiego, który przybędzie, aby wyzwolić ojczyznę spod zaborów jest jednym z głównych wątków polskiej literatury XIX wieku. Maria Janion uważa, że dzisiejsze postawy Polaków wobec historii najnowszej wciąż sięgają korzeniami romantyzmu (Janion, Żmigrodzka 1978, s. 567). Podobne wnioski płyną z pracy magisterskiej Kingi Łozińskiej, studentki z Krakowa:

Romantyczny styl odczuwania ciągle odpowiada na grupowe zapotrzebowanie, określa rodzaj narodowych zachowań, nadaje kształt zbiorowej wyobraźni. Teksty będące popularną realizacją XIX-wiecznej ideologii, mimo że posługują się głównie kliszami i stereotypami, świadczą o trwałej sile romantycznego sposobu myślenia i odczuwania, odciskającego swój ślad w polskiej kulturze masowej (Łozińska 1990, s. 45).

Autorka pisała pracę poświęconą romantycznemu wizerunkowi Papieża, analizując również teksty z Podhala.

Więc najpierw były zabory i romantyzm, później II wojna, jeszcze później 50 lat komunistycznego zniewolenia, które w opinii górali zakończyło się w momencie, gdy Karol Wojtyła został wybrany na Papieża. A wolność cenią oni ponad wszystko. Był im potrzebny bohater (w dalszej części pracy prezentuję materiały z Podhala, które świadczą o tym, że góralskie pojęcie *bohater* nie do końca pokrywa się z wyobrażeniem Papieża z opowieści górali. Ja, badacz, użyję do analizy zjawiska pojęcia *bohater kulturowy*), tym bardziej, że przez wiele lat nie wolno było mieć takich bohaterów. Chcieli, by był to ktoś wyjątkowy, o kim powiedzieliby, że wywodzi się z ich ojczyzny, że uratował ją i cały świat – kogoś, z kim mogliby się utożsamiać. Papież jest identyfikowany ze sprawą narodową, spełnia rolę mesjańską, co wyraźnie odczuwa się w relacjach górali, grupy o silnej megalomanii regionalnej.

Bohater kulturowy to konstrukcja teoretyczna. Przy analizie materiałów odwołam się do pojęcia, o którym pisał Eleazar Mieletyński w *Poetyce Mitu*:

Aktom prątworzenia odpowiadają w archaicznym mitologach bohaterowie, żyjący i działający w czasach mitycznych; nazwijmy ich praprzodkami-demiurgami – bohaterami kulturowymi [...] W tym zespole podstawowy element stanowi praprzodek – rodu, fratrii, plemienia. Ten ostatni bywa czasem uważany za przodka całej ludzkości, ponieważ w świadomości wspólnoty pierwotnej granice plemienne pokrywają się z ogólnoludzkimi. Praprzodek-demiurg-bohater kulturowy całkowicie w zasadzie modeluje społeczność pierwotną utożsamianą z „prawdziwymi ludźmi” (Mieletyński 1981, s. 221).

Model *bohatera kulturowego* w *Poetyce mitu* odnosi się w dużej mierze do pozaeuropejskich mitologii archaicznych, co nie oznacza, że tylko do ich interpretacji można go stosować. Również Magdalena Zowczak opiera się nie tylko na polskim micie bohaterskim, który – jej zdaniem – nie rozwinął się w pełni. Konstruując kulturową kategorię bohatera autorka sięga do mitów

europijskich, co później pomaga jej zinterpretować wyniki współczesnych badań prowadzonych na polskiej wsi. Jej zdaniem, antynomie takie jak: śmiertelność–nieśmiertelność, siła–słabość, wolność–uległość, władza–podporządkowanie, wiedza–niewiedza określają kategorię bohatera i zakres jego działań. Bohater znajduje się na przecięciu tych podstawowych dla ludzkiej egzystencji i ograniczających ją granic – mit bohaterski jest paradygmatem ludzkich możliwości. Bohater to ten, który przekracza granice człowieczeństwa (Zowczak 1991). Jako że *bohater kulturowy* jest ogólną, ponadczasową kategorią myślenia ludzkiego, pomógł mi uporządkować materiały zebrane na współczesnym Podhalu. Mityczny heros – bohater kulturowy – dobroczyńca, zbawca, obrońca ludzi, uosobienie porządku–kosmosu, nauczyciel kultury, który modeluje społeczność, postać, która oscyluje na granicy sakralnego i niesakralnego, przypomina Papieża z opowieści góralskich – tego, który wywiódł swój lud ukochany z „Czerwonej niewoli”, Ojca Świętego, który posiada magiczną władzę pośredniczenia między góralami, „prawdziwymi ludźmi”, (Mieletyński 1981, s. 221) i Bogiem. Od tego najważniejszego pośrednika zależy ich pomyślność – oddają mu więc cześć, obdarowywują go, składają hołd, obiecują posłuszeństwo, stosują się do wyznaczonych przez niego lub poprzez niego praw. On błogosławi ich rodziny i gospodarstwa, uzdrowia, godzi, jednoczy. Góralskie opowieści o „Papieżu–wędrowniczku” przypominają apokryficzne historie o Panu Jezusie i Świętym Piotrze, którzy chodząc po świecie zaglądali do biednych wiejskich chat, testując moralność i gościnność mieszkających tam chłopów, których później nagradzali bądź karali. Górale opowiadają o tym, jak Papież został wysłany przez Pana Boga na „niskość ziemi” jako następca Pana Jezusa, aby nawracać ludzi przed końcem świata. W trudnym zadaniu wspiera go Matka Boska. Dokładniej o tym pisałam w rozdziale IV pracy magisterskiej *Opowieści o życiu Ojca Świętego* (patrz: Biblioteka Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej UW), który jest próbą opisanego bohaterskiego życia Papieża–górala. Opowieści mówią o jego niezwykłości, o wędrowkach po świecie, o naprawianiu go, zbawianiu, urządzaniu. Gdy zaczął przyjeżdżać na Podhale w młodości i potem, gdy już został Papieżem, wszystko zaczęło się zmieniać – zwyczaje, moralność, Polska, czyli Podhale, odzyskała wolność: *Ojciec Święty z komunizmem, walczył wiarę katolicką zakładał i kapitalizm przywracał; Zaraz jak tu Papież był pierwszy raz, zaraz na następny rok już zaczyna się zmieniać, Solidarność powstała. Papież transformuje świat, przetwarza chaos (komunizm, laicyzacja?) w nowy lub może w bardzo stary (już raz stworzony – przez Chrystusa, czy samego Boga Ojca), tylko dawno zapomniany przez niedoskonałych ludzi porządek: Przeszedł Papież po Podhalu pod góry, to już ludzie mają inne poglądy życia, ludzie pozmieniali się, zmieniają się. Papież–pielgrzym wędruje po świecie i sprawia by był idealny: On ma odwagę, wszędzie jedzie gdzie są wojny. Przez Niego się dużo rzeczy dzieje w świecie, nie na gorzej tylko na lepsze.*

Rozdział III mojej pracy, *Święta przestrzeń*, to przewodnik po miejscach związanych z Ojcem Świętym. Niektóre z nich były święte z dawien dawna i w naturalny sposób łączone są z osobą Papieża. Należą do nich kapliczki,

stawiane w miejscach objawienia się Najświętszej Pani, które odwiedzał podczas swoich młodzieńczych wypraw w góry (kapliczka na Wiktorówkach, kaplica w Dolinie Chochołowskiej, sanktuarium w Ludźmierzu). „Zgodnie z tradycją polskich bohaterów i świętych, Jan Paweł II nieustannie daje świadectwo szczególnemu kultowi Matki Boskiej” (Zowczak 1991). Inne stały się święte za jego sprawą niedawno, gdy *wsie Skalnego Podhala dotknął swoją stopą czy wzrokiem* – mówi 30 letni z-ca burmistrza (kapliczka pod Turbaczem). Natrafiamy na szlaki, którymi wędrował zostawiając za sobą niezatarty ślad. Nazywane są odtąd papieskimi (szlaki papieskie w Chochołowskiej, czy z Zakopanego przez Gubałówkę i Ząb do Ludźmierza). Zobaczmy kościoły zbudowane jako wotum dziękczynne za ocalenie jego życia (sanktuarium na Krzeptówkach), kaplice powiększone dla upamiętnienia wizyty tego najważniejszego z gości (kapliczka na Gubałówce). Fakt odwiedzin często wystarczy, nawet jeśli Karol Wojtyła nie był jeszcze wtedy najwyższym namiestnikiem Kościoła, choć takie wydarzenia mają szczególne znaczenie. Gdy mowa o wizytach biskupa, czy nawet młodzieńczego studenta z Krakowa, informatorzy mimo wszystko używają określenia „Ojciec Święty” w ten sposób dodając owej chwili ważności. Nie sposób wymienić wszystkich, bo Papież, wędrując po Podhalu, zostawił w ludzkiej świadomości niezliczone ilości momentów i miejsc, gdzie codzienność zetknęła się z jego mocą. Gdy sacrum styka się z naszym codziennym otoczeniem, uwzniośla je. Polny kamień, strumyk lub ścieżka zaczynają błyszczeć jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Nabierają nie-zwykłości, tajemniczości, robią się groźne i pociągające – przestrzeń staje się niejednorodna. Ale w tym samym czasie to nieznane groźne sacrum, które zamieszkało obok ludzkiej siedziby przybiera postać figurki Matki Boskiej *przypominającej kobietę góralską*, zaczyna być trochę bardziej swojskie. Teraz obserwuje z bardzo bliska codzienne uczynki człowieka, który musi stosować się do reguł ustanowionych przez to sacrum. Wędrując po znajomych zakątkach Zakopanego i okolicznych wsi, szlakami górskimi, słuchając opowieści mieszkańców tutejszej ziemi odkrywamy zupełnie inny wymiar. Miejsca, w których pod wpływem kontaktu z Ojcem Świętym zaszła dogłębna zmiana, zamieszkała w nich jego świętość, a ludzki stosunek do nich uległ przemianie. *Bohater kulturowy* posiada bowiem umiejętność porządkowania przestrzeni. Miejsca jego wizyt stają się niesamowite. Są to pomosty między światem ludzkim i światem świętych – oknem na świat boski. Tu człowiek kontaktuje się ze świętością, ma szansę spojrzeć w jej prawdziwe oblicze.

Święty, bohater – te określenia mogłyby się wydać najbliższe, jeśli chcielibyśmy znaleźć dla Karola Wojtyły odpowiednio opisaną w kategoriach informatorów przegródkę. Jednak w ich kategoriach te pojęcia są czasem zbyt wąskie, a czasem zbyt szerokie w odniesieniu do tej postaci, w niektórych miejscach sprzeczne z jego wizerunkiem, bądź z portretem własnym grupy. Ich formaty – święty-katolicki i góralski bohater-łotrzyk, zawsze z którejś strony okazują się niedopasowane. Z jednej strony ludzie mieli wątpliwości, czy Papież jest bohaterem, bo widzą go jako osobę idealną, blisko związaną

z sacrum, pozbawioną wad, którymi odznacza się góralski bohater, z drugiej mają wątpliwości, czy jest święty – jest za bardzo swój (a swojskim, czy bohaterem nazywają też Janosika i jego/ich własne „przysmyki”). Portret własny grupy i wizerunek jej przedstawiciela muszą się ze sobą pokrywać. „Ten ostatni bywa czasem uważany za przodka całej ludzkości, ponieważ w świadomości wspólnoty pierwotnej granice plemienne pokrywają się z ogólnoludzkimi” (Mieletyński 1981, s. 221). Jan Paweł II, postać współczesna, wymyka się tradycyjnym podhalańskim schematom.

Moja praca magisterska jest próbą odpowiedzi na pytanie o elementy, jakie złożyły się na mitologizację osoby Karola Wojtyły, człowieka uosabiającego pewne idee i nadzieje, który pojawił się w sprzyjającej sytuacji politycznej. Jakie jest miejsce Papieża w podhalańskiej kulturze? Jak przeplatają się w jego postaci świętość i swojskość? Jak chcą górale, aby ich widzieć w kontekście rozmów o Ojcu Świętym – tożsamość kształtowana wobec sacrum, czy sacrum kształtowane przez tożsamość? Jak te dwa wizerunki – tożsamość i sacrum – są do siebie dopasowywane?

Sytuacja polityczna w Polsce w dniu konklawe oraz w momencie, gdy Jan Paweł II przyjechał na pierwszą pielgrzymkę do ojczyzny w 1979 roku, a także jego *image* spowodowały, że na Podhalu, regionie o specyficznej historii i kulturze, zdobył niezwykłą popularność: *My Go kochamy jak Chrystusa, tak Jego*.

W fantastycznych obrazach mitologii odbijają się szeroko realne obrazy otaczającego świata. W takim odzwierciedleniu rzeczywistości w micie zawarta jest nawet szczególna „pełnia”, jako że wszelkie – nawet najmniej istotne – realia naturalne i społeczne muszą być zakorzenione w micie, winny znaleźć w nim swoją przyczynę, uzasadnienie i sankcję (Mieletyński 1981, s. 211).

Mityczny wizerunek Jana Pawła II charakteryzuje górali – ich tęsknoty, nadzieje, których następstwem jest mityczny portret osoby uważanej za następcę Jezusa, ale jednocześnie swojskiej – człowiek gór, który przeszedł wszystkie tatrzańskie szlaki i spędził wśród górali wiele momentów swojego dawnego życia. Wracając do królestwa młodości ukradkiem ociera łzę. Cienka linia góralskich opowieści oscyluje między dwoma biegunami – sacrum i profanum. Zbliżając się raz do jednego, innym razem do drugiego, opisując osobowość, która wpisuje się w góralski etos.

ŚWIĘTY CZAS

Przewinął się przed nami wielki barokowy teatr, podczas którego dokonywała się magiczna przemiana życia codziennego w czas odświętny, uroczysty (Rożek 1976, s. 263)*.

Opisując kilkudniowy pobyt Jana Pawła II na Podhalu 4–7 czerwca 1997 r. starałam się pokazać jak sięgające starożytności, europejskie tradycje witania, oddawania czci wielkim postaciom (bramy tryumfalne, dekoracje, hołd, uro-

* Cytaty z gwiazdką pochodzą z książki Michała Rożka (1976).

czysty przejazd) zostały zsynkretyzowane podczas tej pielgrzymki. Chciałam oddać atmosferę wielkiego święta przyjazdu króla i zbawcy na Podhale – czasu zawieszenia życia codziennego, czasu uniesienia i demonstracji narodowych tęsknot. Góralskie święto można opisać w kategoriach *communitas* (Turner 1978). Pielgrzymka została uznana za ważny moment otwierający nowy etap historii regionu. Mircea Eliade nazwałby go *czasem prapoczątku*. Rocznicą jest uroczyste obchodzone świętem, podczas którego wydarzenia z 1997 r. są odtwarzane z wielką pieczołowitością.

Myślę o tamtych dniach i mam przed oczami mieszaninę barw, dźwięków, gestów. Ważne było przeżycie duchowe, ale także jego niezbędne dopełnienie – ceremonialność, oprawa plastyczna i muzyczna, które stworzyły arcydzieło – wielkie święto ludowej gromady. Póbowalam znaleźć sens obserwowanych zdarzeń i ludzkich zachowań, zastanawiałam się, jaka jest ich natura, dlaczego są takie. Uczciwie muszę przyznać, że podniosła atmosfera i ogrom wydarzenia nie pozostały bez wpływu na moje uczucia. Znalazłam się w niesamowitym jak świat na scenie teatralnej otoczeniu, z którego atmosfery starałam się czerpać pełną piersią. Podhale zmieniło się nie do poznania. Krótkie chwile, podczas których Papież pojawiał się na ulicach miasta i wiosek w swoim zamkniętym niczym laboratoryjna klatka pojeździe, graniczyły z szaleństwem. Nie wiadomo skąd zbierały się nagle setki gapiów, którzy uwieszeni na ustawionych wzdłuż drogi barierkach niecierpliwie oczekiwali na przejazd. Na jego widok wpadali w amok wymachując wszystkim, co znajdowało się pod ręką, krzyczeli, płakali, doznawali olśnienia, aby w chwilę później uspokoić się i z nową siłą życiową rozejść, pozostawiając ulicę pustą, trochę zaśmieconą. Żalowali, że bliskie spotkanie trwało tylko moment. Ojciec Święty popatrzył/nie-popatrzył w ich stronę, pobłogosławił/nie-pobłogosławił, już zniknął. W dali słysząc jeszcze hałas, widać ruch, powiewają chorągiewki, żółte czapki w górze – teraz przejeżdża na tamtym odcinku drogi, podczas gdy ten powrócił do normalności. Jeszcze raz biegnijmy za nim, śledźmy go, być może uda się na niego zacząć! *Od przyjazdu była taka atmosfera, że pracą to się nikt nie przejmował, tylko w tą i w tamtą ludzie latali za Papieżem.*

Ludzie pielgrzymowali na różne sposoby – na piechotę, samochodem, samolotem z Ameryki. Przeżywali mszę świętą za sprawą radia i telewizora. Góralski świat deklarujący konserwatyzm okazał się rozczłonkowany, jak mozaika w kalejdoskopie. Wydarzenia rozgrywały się blisko mnie. Obserwacje prowadziłam sama i nie potrafię pokazać ich „z lotu ptaka”. Zdam więc mój własny raport – obraz widziany z perspektywy jednostki w tłumie.

Równolegle do wypowiedzi góralskich umieściłam opisy wjazdów ważnych osobistości do Krakowa doby baroku oraz na XIX-wieczne Podhale. Może przez niektórych uznane zostaną za nieprzystawalne, za mgłą rysują fragmenty historii, sugerują raczej i nie nadają wydarzeniom trójwymiarowej głębi, prowokują, a nie objaśniają wprost. Wszystkie relacje opowiadają o uroczystym wjeździe ważnych osobistości, można powiedzieć tryumfujących władców, którzy otrzymali władzę od Boga i o hucznym powitaniu przez mieszkańców

miasta, o budowie bram tryumfalnych, oddawaniu czci, hołdu, dawaniu podarunków, strojeniu dróg.

Wykorzystałam fragmenty książki Michała Rożka (1976). Opisuje on wjazdy koronacyjne, ślubne, pogrzebowe, a także wizytacje legatów papieskich, np. Hipolita Aldobrandiniego, późniejszego papieża Klemensa VIII, który w 1588 r. wjechał do Krakowa na osiołku witany przez tłumy po obu stronach drogi.

Schemat wjazdu obejmował powitanie [...] przez okoliczne satelitarne miasta, dalej przejazd ulicami [...] przez dwie bramy tryumfalne, obustronnie ozdobne, potem pogrzeb poprzednika, ekspiacyjną procesję na Skalkę, koronację, w której miasto nie uczestniczyło i na zakończenie homagium na Rynku kończące się fajerwerkami (Rożek 1976, s. 263).

Autor pokazuje strukturę tradycyjnych XVII-wiecznych wjazdów. To pomogło mi uporządkować materiał zebrany na Podhalu i zauważyć historyczne odniesienia. Czterodniowy pobyt Ojca Świętego w Zakopanem przypominał mi schematem te uroczystości: miesiące przygotowań, wielki przejazd przez okoliczne wioski i miasto, bramy tryumfalne, homagium na rynku, czyli Hołd Górali Polskich, wygłaszany donośnym głosem przez przystojnego burmistrza. Nawet jeśli każdy góral powie, że hołd był *czysto góralski*, ja widzę Kmicica klęczącego przed Janem Kazimierzem i wierzącego w moc Najjaśniejszego Pana, który wrócił do Ojczyzny, aby ją ocalić od zagłady. Król, ojciec i obrońca, Kmicic gotów poświęcić życie, aby go ratować. Ale przede wszystkim, to przepych i barwność pielgrzymki wydały mi się isticie barokowe.

Wykorzystałam również fragmenty pamiętników pierwszego zakopiańskiego proboszcza, górala, ks. Józefa Stolarczyka, spisywanych od 1848 roku, wydanych w roku 1997. Stolarczyk wspomina przyjazd biskupa Albina Dunajewskiego w roku 1886 do Zakopanego i huczne powitanie tej ważnej osoby przez mieszkańców miasta. Jakże podobne są jego relacje do rzewnych wspomnień wizyt Wyszyńskiego i Wojtyły, które znajduję w swoich materiałach.

Wjazdy należały do ulubionych widowisk w okresie baroku. Były uroczystościami państwowymi, wzorowano je na rzymskich i nowożytnych pochodach tryumfalnych, obliczonych przede wszystkim na efekt propagandowy i wizualny.

W uroczystych wjazdach uczestniczyło całe społeczeństwo, aby obejrzeć barwne widowisko i nowego monarchę. Wszystkie wydatki związane z wjazdem i hołdem pokrywało ze swej szkatuły miasto, rozumiejąc ich konieczność i propagandowy charakter. Zdawano sobie też sprawę, że dzięki nim można zapewnić sobie przychyłność nowego monarchy i uzyskać przy tym potwierdzenie dotychczasowych przywilejów, a w przyszłości nowych (Rożek 1976, s. 263).

Władze Zakopanego podkreślają, że Ojciec Święty przyjechał na ich zaproszenie. Trasy przejazdów Jana Pawła II po Podhalu, hołd, msza pod Wielką Krokwią i uroczysty przejazd z Zakopanego do Ludźmierza, były starannie wyreżyserowane. Spodziewano się, że w trakcie jego obecności, drogi, wioski, ludzie i ich gospodarstwa otrzymają liczne łaski i błogosławieństwa. W układaniu schematu brał udział Urząd Miasta Zakopane i władze kościelne. Do zaprojektowania oprawy ideowej i plastycznej papieskiej pielgrzymki zatrud-

niono znanych artystów, intelektualistów i rzemieślników. Pracowały setki ludzi: *Spółki są tutaj takie gminne, drzewo mają ludzie, drzewo z lasów prywatnych dawali. No inni mieli zrobić co innego. Każdy ksiądz był wyznaczony do innego zadania. U nas w Kościelisku więcej wsi jest to zwieźli drzewo i odpowiadali za budowę sektorów. W kościele było ogłoszone. Szkoła odpowiedzialna była za ołtarz. Przygotowania rozpoczęły się wiele miesięcy wcześniej. Brali w nich udział nie tylko opłaceni specjaliści, ale cała góralska społeczność. Relacje mówią o entuzjazmie, jaki panował w trakcie pracy, w którą ludzie wkładali serce, czasem duże pieniądze: Ze wszystkich domów porządkowi poszli, a każdy góral od nas z drewna robił. Tu na Gubałówce zrobiliśmy Mu piękne oscypki i orkiestra grała, ale On nie mógł się zatrzymać. [...] Wszystko dla Niego. Z ogromnym entuzjazmem, jakby to był sam Bóg, myli chałupy, spowiadali się, sprząтали nawet jak koło ich domu nie jechał, na najwyższy poziom nawieszali po płotach [na płotach wstążki, flagi, zieleń – MP]. Szyły sobie góralki staroświeckie stroje. Z wypowiedzi informatorów wynika, że podczas przygotowań, modlitw w kościołach i odmawiania różańca w intencji pomyślności pielgrzymki, który wędrował po podhalańskich wsiach przez pół roku, w społeczności zapanowała zgodność: Tu po wsi mieliśmy różaniec od domu do domu i niektórzy ludzie się tak nienawidzili. Takie klótnie jakieś i na starość jedna sąsiadka się mściwa zrobiła. Miał przyjść różaniec niby od sąsiadki do nas, a od nas do tamtej. Ona powiedziała, że nie będzie brała różańca od nas. Przyszła druga sąsiadka i ja do niej mówię, że ja pójdę do tamtej po różaniec, pochwałę Pana Boga. [...] Przecież Ojciec Święty w Polsce, my musimy wszyscy mieć zgodę. Potem ta sąsiadka powiedziała tamtej i ona przyszła z mężem po ten różaniec. Ja jom ucałowała, powitała, witojcie, dawnoście u nas nie byli. Teraz już jest zgoda i rozmawiamy i przez podwórko przechodzimy, ale do mojego się nie odzywa. On ją przeprosił, a ona nie, to jest nieładnie. Ojciec Święty tu w Polsce, żeby nie dopilnować, żeby się pojednać. Po to Papież przyjechał, żeby nas zjednoczyć wszystkich, bo nie ino my, ale na całym świecie tak jest. Pano- wało przekonanie, że podczas pielgrzymki musi zapanować zgoda, harmonia i porządek, mówiąc słowami Victora Turnera – *communitas*.*

Pojechałam do Zakopanego kilka dni przed pielgrzymką, obawiając się utrudnień w komunikacji. Słyszałam, że drogi mają być zamknięte. Zgodnie z prawami rynku ceny za nocleg poszły w górę. Specjalne komunikaty radziły mieszkańcom Zakopanego zrobić zapasy prowiantu na najbliższe dni. Oczekiwano najazdu, a ja miałam dziwne jak na taką okazję skojarzenia – odcięte od świata miasto w czasach... np. wojny (*Ten pobyt to dla nas wstrząs większy niż wojna*), ale ludzie byli szczęśliwi.

Domy, płoty, słupy, samochody poubierane – powiewają papieskie i polskie flagi, wszędzie kwiaty, sztuczne bądź prawdziwe, okna „umajone” z wielką starannością. Stoją w nich ołtarzyki z portretami Ojca Świętego. Obrazki przywiezione z Rzymu są bardziej święte od tych z veritasu w Zakopanem, czy Nowym Targu. Jeszcze nie przyjechał, a już jest obecny. *Przez cały czas jak był Ojciec Święty to my musieli trzymać obraz w oknie i kwiatami ustroiła. Do okna*

*był twarzą i to wszędzie po oknach było. Niektórzy mu nawet świeczkę zaświecili w oknie i pięknie było w każdziutkim domu, nie było jednego domu. Nawet jak jeszcze idę gdzieś przez wieś to jeszcze nie sprzątane, jeszcze jest w oknie widok Ojca Świętego [...], a w kościele Ojciec Święty po prawej stronie wystawiony był. W każdym podhalańskim domu znajdziemy kapliczkę. Wśród innych świętych będzie tam obrazek z podobizną Ojca Świętego, ustawiony obok Pana Jezusa i Matki Boskiej – Ludźmierskiej najczęściej w okolicach Ludźmierza, Fatimskiej w sąsiedztwie Sanktuarium na Krzeptówkach, Częstochowskiej w wioskach otaczających kościół na wzgórzu zwanym Bachledówką koło Czerwienego. Szczególny jest stosunek informatorów do obrazków z Papieżem – są święte, on na nich jest traktowany niemal jak żywa istota. O obrazku mówi się: *Mamy w domu Ojca Świętego, zapalmy świeczkę Ojcu Świętemu, nasz Ojciec Święty jest wystrojony elegancko*. Sąsiadki prześcigają się w strojeniu okien – czyj Ojciec Święty wygląda ładniej i robi większe wrażenie. Tak pisze o zjawisku kultu świętych obrazków Jacek Olędzki:*

Charakterystyczną cechą ludowego kultu świętych był sensualizm przejawiający się w traktowaniu obiektów kultu, a więc wyobrażeń tych postaci jako realnych istot obdarzonych zmysłami. [...] Innymi przejawami tej postawy wobec wizerunków świętych mogło być osłanianie figur daszkiem lub wnąką kapliczki, odziewanie ich w sukienki, składanie do kapliczek darów (Olędzki 1971, s. 76).

Na Podhalu to stwierdzenie byłoby przesadzone. Górale często przedstawienia Papieża, ale nie uważają, że np. gipsowa figurka Jana Pawła II jest realną postacią. Jest ona uobecnieniem świętego, przypomnieniem jego prawdziwego oblicza.

Tym samym prawdziwe obrazy pozostają na granicy światów zmysłowego i duchowego, niczym okna otwarte ku niebiosom. [...] Zarówno funkcjonowanie *bożych słów*, jak i *prawdziwych wizerunków* dowodzi, iż pojęcia autentyku i kopii, oryginału i plagiatu tracą sens w kontekście religijnym. Schemat raz uznanego objawienia staje się własnością powszechną (Zowczak 1998, s. 35).

Wynajęłam pokój na szczycie Gubałówki. Widzę stamtąd krzyż na Giewoncie i całe Zakopane. Mam poczucie, że mieszkam na szlaku Zakopane – Niebo. Nocą szeroko otwieram okno i słyszę śpiewy unoszące się z czuwających kościołów. Tu, na wysokości odbijają się od gór i mieszają ze sobą. W dole tysiące światełek, wyglądają jak gorąca lawa, każde oznacza oczekiwanie.

Ojciec Święty, Ojciec Święty słyhać od rana na ulicach. W rozmowach nie brak wątków paraapokaliptycznych: Zadepczą nas, trzeba zrobić zakupy, bo wszystko wykupią, co to będzie. Wprowadzono zakaz sprzedaży alkoholu i surowego mięsa. Górale mówią, że nie sprzedają wódki, bo święta osoba przyjeżdża do ich ojczyzny, wiedzą że wódka może oznaczać awantury (z drugiej strony, gdy Papież zachorował opowiadali dowcipy, że to z powodu zakazu picia za jego zdrowie). Po mieście biegają małe smyki, sprzedają różnego rodzaju rekwizyty: papierowe białe-żółte chorągiewki i baloniki z herbem papieskim, różnego rodzaju żółte czapki na wypadek słońca i żółte pele-

ryny na wypadek deszczu, choć deszcz jest mało prawdopodobny, bo *Niebo się z nami raduje*, obrazki z Ojcem Świętym, kufle do piwa z jego podobizną, gipsowe główki Papieża (hurtownia jednego z producentów tych dobrze sprzedających się główek została okradziona przed pielgrzymką).

Ochroniarze jak szaleni jeżdżą parami na białych, błyszczących motorach, ćwiczą trasy przejazdu. Czasem podąża za nimi samochód udający papamobile. Kilka razy dziennie samochody–wykrywacze bomb robią objazd potencjalnych tras przejazdów. Ciągłe słychać warkot silników samochodowych, a w górze helikopterów, które też mają ćwiczenia. Panuje psychoza, że ktoś będzie chciał zabić Papieża i świat oskarży ich o zabójstwo. *U nas nic nie groziło Ojcu Świętemu, ale wszyscy myśleli, że przyjezdni mogą być*. Mityczny bohater również często ginie z ręki najbliższych.

Powitanie króla*

„Witamy Cię zmęczony Baco, Pasterzu nasz i Ojcze” (radio Aleks)

Zakopane jest coraz bardziej kolorowe, na ulicach kłębią się tłumy handlarzy, wojska, pielgrzymów, dziennikarzy i mieszkańców Podhala, z których wielu już chodzi w strojach góralskich, często szytych specjalnie na tę okazję. Ci, którzy nie mają ich jeszcze skompletowanych teraz biegają i pożyczają od rodziny lub sąsiadów. Każdy na mszy chce wyglądać elegancko. W powietrzu czuć zapach czegoś wielkiego, co ma już za kilka godzin nastąpić. Słychać podniecone szepty: [Papież] *na Podhalu wreszcie prawdę powie*, bo *On górali kocha najbardziej; Przyjeżdża do nas, trzeba Go uroczyście powitać* (podśluchane na Gubałówce). Emocje sięgają szczytu.

Po kilku dniach pobytu na Podhalu, ja także nie mogę się doczekać, aby zobaczyć, jak będzie wyglądało powitanie gościa.

Dnia 31 Lipca 1886 przybył po południu Jego Exellencyja ks. Biskup krakowski Albin Dunajewski z Wizytą Kanoniczną do Zakopanego – wyjechało naprzeciw 120 koni – po drodze strzelano. Powitalną mowę przy bramie miałem następującą: Już to 21 lat temu – jak podnosimy oczy na góry za pokrzepieniem się duchowym oglądając – Czekaliśmy i doczekaliśmy się – Dzięki Bogu dzisiaj nas to szczęście spotyka z przybyciem Twoim Arcypasterzu nasz! Nic dziwnego, że jak kania na deszczu spragnieni i rozradowani i do głębi rozczerzeni jesteśmy, tem więcej, że się spodziewamy z rąk Twoich błogosławionych darów – jakich świat dać nie może – bo darów niebieskich. Wierzmy bowiem że dary – jakie z sobą dla nas przynosisz – ulżą nam w doczesnej niedoli i ubezpieczą nas na żywot wieczny – A teraz racz przy tem spotkaniu i powitaniu nas pobłogosławić (Stolarczyk 1997, s. 59).

Tak relacjonował przyjazd do Zakopanego szanowanego biskupa ksiądz Stolarczyk. A oto już XX wiek i równie emocjonalne wspomnienie. 80-letnia góralka z Gubałówki opowiada o wydarzeniu sprzed kilkudziesięciu lat, o wjeździe innej niezwykle ważnej osoby, tak ważnej jak Papież dzisiaj, zresztą informatorka myli się nazywając go papieżem (to zdarzało się również w innych wywiadach). Mowa o kardynale Wyszyńskim, który właśnie wyszedł z więzienia, gdzie był więziony przez komunistów:

Wtedy powiedzieli, że 1000 zł kto konia da, bo na koniach jechali. Bo tak jechali tego Papieża, nie, tego Wyszyńskiego witać. A tak straszny deszcz lał, a to było sto koni, bo to oni już przyjechali do Szaflar przed Zakopanem. I potem jechali na wprost przez Czarny Dunajec i tu przyjechali przez Chochółów i coraz więcej tych koni było. I tak jechali i już była noc. Już ciemno było i ja też byłam tam. Co to było narodu, a deszcz lał jak z cebra i wszyscy byli mokrusieńcy. A światła wyłączyli, miasto wyłączyło światła, bo tak robili, to przecież nikt nie mógł się sprzeciwić. I wtedy jechali po cichu, tak jak wojna, takie to straszne było i te konie. Oni jechali tu od Kościeliska do tego kościoła, właśnie naszego, Św. Rodziny. I wołał tak głośno, i mówił tak pięknie. I mówił tak pięknie, i myśmy tam wszyscy byli. Boże, i płakali ludzie jak mówił...

4 czerwca 1997 roku, o godzinie 21.00, na Gubałówce przed domami, albo na dachach stoją ludzie. Patrzą w niebo: *Nie wiedzieliśmy, w którym to helikopterze, bo tych helikopterów było, wszędzie białe, białe, białe, same białe te helikoptery leciały, nikt nie wie, w którym był. My liczymy, że w ostatnim, albo w przedostatnim. Przed każdym gospodarstwem pali się ognisko, na Giewoncie też: przy każdym domu z miłości do Papieża paliło się ognisko. Flaga na Giewoncie, ognisko i flaga była, ktoś odważny to powiesił, mógł się zabić; wszędzie ogień był okropny.*

„Powitanie przez okoliczne satelitarne miasta i przejazd ulicami przez dwie bramy tryumfalne, obustronnie ozdobne”*,
czyli przejazd Ojca Świętego z Zakopanego przez Gubałówkę, Ząb, Bańską, Sierodzkę aż do Ludźmierza, Szlakiem zwanym odtąd Papieskim

Widziałem, jak przejeżdżała Bozia przez Gubałówkę i ręką do mnie machała – mówi 4-letni chłopczyk, dla którego dzień 7 czerwca 1997 roku był pełen wrażeń.

Kilka wieków temu „w mroźny styczniowy poranek (14 I) przy pięknej pogodzie stanął Król Jegomość w Łobzowie, by obyczajem ojca i brata wjechać do Krakowa. Na spotkanie króla wyszli mieszkańcy miasta i przyległych osad. Barwny tłum z chorągwiami cechowymi, pod bronią, zajął obszar od łobzowskiego zamku aż po Kleparz i mury miejskie. Wśród tego szpaleru miał przejechać Jan Kazimierz (Rożek 1976, s. 83).

I podobnie w 2 połowie XIX wieku:

Były dwie Bramy – jedna na starej Polanie – druga gotycka zaraz za mostem – lud wielki i cała publiczność była zgromadzona. Strzelano z moździerzy i torpedy z Krakowa sprowadzono – Przyjęcie było tak wspaniałe – że nawet innowiercy byli poruszeni – jak sami zeznawali (Stolarczyk 1997, s. 58).

Przyjęcie zorganizowane przez samego autora wspomnień, ks. Stolarczyka, było barwne i huczne, wzięli w nim udział wszyscy mieszkańcy Zakopanego, którzy niecierpliwie oczekiwali na przejazd biskupa Dunajewskiego. Na trasie przejazdu Papieża z Zakopanego do Ludźmierza również ustawiono bramy. Jedną na Gubałówce, drugą w Zębie: *Tam Mu zrobili jak się Ząb zaczyna bramę. Z gontu była i pięknie i napis Witaj Arcypasterzu i Kochamy Cię Ojcie Świąty. Jak przyjeżdżał na bierzmowanie dwa razy to robili na granicy Zębu bramę i pisali Witaj Arcypasterzu, bo to osoba duchowna. Nad ulicą Kościelską, w drodze do Sanktuarium na Krzeptówkach, wisiały niebieskie i żółte*

transparenty, które górale nazywali bramami, napisy na nich głosiły: Ojcze Święty ratuj naszą Ojczyznę; Ojcze Święty ratuj nasze rodziny; Ojcze Święty nie opuszczaj nas, pomóż przezwyciężyć problem; Kochamy Cię Ojcze Święty. Bramy tryumfalne, które budowano już w antyku, np. dla zwycięskiego cesarza powracającego z wojny, stawiano również w barokowym Krakowie dla przyszłego króla wjeżdżającego na koronację. Te ostatnie nawiązywały treścią do ciągłości dynastii i podkreślały, że król otrzymał władzę od Boga. Oddawały naród pod jego opiekę.

*Tak jak są podania ludowe z poszczególnych miejscowości, że wtedy Św. Wojciech szedł do Polski, albo wtedy wracał Jan Kazimierz, więc sobie wyobrażam, że jak za 500 lat przyjdzie dziennikarz i w Zębie mu opowiedzą, że Papież rzymski tą drogą jechał do Ludźmierza, to historycy wyjmą mapy z tego okresu i powiedzą, że to była peryferyjna wtedy droga, że to niemożliwe. [...] To było świadomie wybrane, żeby jak najwięcej wsi Skalnego Podhala dotknął swoją stopą lub wzrokiem. Mają to w swojej historii zapisane – mówi z-ca burmistrza Zakopanego. Przejazdy i loty helikopterem zostały tak zaplanowane, aby jego świętość zawitała do wszystkich wiosek. Relacje z przejazdu Ojca Świętego w lipcu roku 1997 były bardzo emocjonalne, mimo że z niektórymi osobami rozmawiałam kilka miesięcy później. Dla wielu górali to był najważniejszy moment pielgrzymki, spodziewano się wyjątkowych błogosławieństw dla rodzin i domostw: *Taki ruch był, że nie wiem, nie widziałam, co w domu robić, co sprzątać, ludzie het aż pogłupieli.* Informatorka z Gubałówki, czekając na spóźniającego się Papieża, który miał przejechać koło jej domu, co pół godziny zmienia kwiaty, którymi przyozdobiła front chałupy, aby były świeże. Jest stara i ledwo chodzi. Za każdym razem wdrapując się po drabinie ryzykowała życiem. *Wystrojone domy i koło dróg było ludzi, o wszystko, od takiego małego dziecka, było po góralsku ubrane. Wszystko w kwiatkach ubrane, w żółte i w białe już były całe plotki, tam pełno kwiatów było w tym, same kwiaty były, taką bramkę dla niego zbudowaliśmy. No i wszyscy czekali, Boże, bili brawa. No ale co z tego, ino moment, a wszyscy byli załamani. A jechało ich tutaj ogromnie, moc co tych samochodów, motorów i całego tego i ten z trąbką na przedzie, taki młody ksiądz w pierwszym samochodzie i trąbił, oznajmiał, że ten Ojciec Święty jedzie. A ja tak patrzyłam i ta moc samochodów i nie widziałam tego Ojca Świętego, aż go zobaczyłam tego papamobile. A orkiestra jak grała tu przy kapliczce aż po lesie się rozlegalo.* 80-letnia mieszkanka Gubałówki, która wiele lat temu знаła kardynała Wojtyłę, od wczesnych godzin rannych siedziała na chłodzie czekając na błogosławieństwo. Podobnie jak wielu innych, miała nadzieję, że ukochany Papież zatrzyma się koło jej domu, miała naszykowane oscypki i kilimek w prezencie i *przygotowała ten jej kościółek zbudowany z kapliczki. Ona strasznie na niego czekała, a jak się nie zatrzymał to płakała, tak się szykowała, miał się zatrzymać, później długo chorowała* – opowiada sąsiadka. Gubałówka nie była wystarczająco strzeżona, dom informatorki znajduje się przy lesie. A papież nie miał czasu na odwiedzanie dawnych znajomych, był spóźniony na różaniec do Ludźmierza, gdzie, jak zwykle, niecierpliwie czekały na niego tłumy śpiewając:*

Góralu czy Ci nie żal,
 Odcodzić od stron ojczystych?
 Świerkowych lasów i hał,
 I tych potoków srebrzystych?
 Góralu czy ci nie żal?

A Góral?

Góral na lasy spoziera
 I łązy rękawem obciera,
 I rzekł: „Ha darmo, kiej trzeba! [...]”.

Zakopane powoli pustoszało, robiło się coraz bardziej ponure – codzienne, takie, jakiego nie było dane oglądać Ojcu Świętemu, który już odjechał daleko od ojczystych stron. Ksiądz Stolarczyk tak wspomina smutne chwile odjazdu biskupa Dunajewskiego do Krakowa:

Znów po południu odjazd nastąpił do Poronina. Dnia 3-o była wycieczka do Kościeliskiej Doliny – Jego Exell. ks. Biskup – wybierzmował przeszło 1400. Był z wszystkiego zadowolony, bardzo serdecznie do ludu przemawiał – lud płakał – a przy odprowadzinach do Bramy na głos beczał – rozstanie było bardzo rzewne – bo też Biskup jakich mało może jest w kościele bożym – Jego ślachetne – ojcowskie prawdziwie apostołskie obchodzenie się w każdym kierunku było do podziwiania – nie mam słów na to określenie – wszystkich nas oczarował – niech mu Bóg da zdrowie (Stolarczyk 1997, s. 59).

Z „wysokiej” katolickiej teologii, głoszonej przez Jana Pawła II, odbierana jest jej uproszczona wersja. Ludzie zapamiętali, że burmistrz klęczał, że Ojciec Święty patrzył w kierunku gór i był wzruszony, że *prawie nas błogosławił, to było przepiękne, że pogłaskał po głowie małe dzieci, to jest takie wzruszające, że ruszał dłonią w takt muzyki góralskiej, że były dzwony, a na Giewoncie paliło się dla niego ognisko, które rozpałił z narażeniem życia góralski śmiałek* – zapamiętali gesty, obrazy, symbole – w tych kategoriach rozumieją i opisują najważniejsze w ich ojczyźnie wydarzenia: *Ze mszy najbardziej mi się podobało przywitanie, aż się płakało takie wzruszające było jak Go przyjmował burmistrz, jak klęczał przed Nim uroczyście z wiarą, nadzieją i miłością. Z kazań górale wyłowili słowa–klucze mocno zakorzenione w ich systemie wartości. Mówili, że w kazaniu było o krzyżu na Giewoncie, o tym, że krzyża trzeba bronić, co zrozumieli bardzo dosłownie (później burmistrz Zakopanego pisał odezwę broniącą krzyża na Żwirowisku w Oświęcimiu), o pokoju, nadziei, miłości, o 10 przykazaniach. Papież w czasie homilii potępił narkomanię. Wielu cytowanych fragmentów, jak ten o narkomanii, w ogóle w kazaniu nie było, jeśli spojrzeć na treść dosłownie. Duże znaczenie miało to, co było widoczne dla innych – góralskie stroje, udekorowane domy i płoty. Najbardziej mi się podobało, że każdy dom był udekorowany, jak przejeżdżał wtedy, ludzi pełno stało koło drogi.*

Na ten stosunek ludności wiejskiej do kultu religijnego zwracano wielokrotnie uwagę. Pisał o nim, z pewną jednak przesadą, S. Czarnowski:

Obrzędy stają się w ich oczach zespołem gestów i formuł potrzebnych i świętych, ale nie zawierających innej treści pojęciowej niż ta, którą nadaje im codzienne życie chłopca rolnika. Zrozumiałe wydaje się przeto, że mimo, iż akty religijne zajmują w życiu ludu polskiego wiele miejsca,

religia tego ludu jest niesłuchanie uboga z punktu widzenia doktrynalnego. Wyraża się to w stosunku włościanina do zagadnienia osobistego życia religijnego i osobistego zbawienia. Wystarczy mu wiara w to, że go Jezus odkupił i że opiekuje się nim Matka Boska, on zaś sam łamać sobie głowy nie potrzebuje nad nauką prawd objawionych – to rzecz księży – aby tylko zachowywał starannie nakazy obrzędowe, śpiewał w kościele, zdejmował czapkę i zęgnął się przed krzyżem (1956a, s. 105).

U źródeł tej postawy leżała głęboka wiara w dany raz na zawsze porządek rzeczy, do którego wystarczyło się przystosować, aby zapewnić sobie osiągnięcie podstawowych celów (Tomicki 1981, s. 48).

Informatorzy przywiązują wagę do ceremonii, formuł, gestów. One są niezbędne, by wejść w kontakt z sacrum i je obłaskawić.

Czy ludzie nie rozumieją filozofii Jana Pawła II? Czyżby on nie zdawał sobie z tego sprawy, może mówi tylko do wykształconych odbiorców, a do reszty – do prostych chłopów nic nie dociera? Ważne jest co innego – słowo jest tylko magiczną, tajemniczą formułą, w której od czasu do czasu pojawiają się bliskie sercu, wiarygodne elementy – symbole. Każdy mszę zrozumiał na swój sposób: jako spotkanie całej społeczności, jako wydarzenie przełomowe w historii, bądź jako wielkie przedstawienie artystyczne.

Najważniejsze jest, że uczestnicy spektaklu spotykają się razem, stają się równi, zapominają o smutnej codzienności, przez chwilę są szczęśliwi, nieskończenie silni wśród braci i sióstr. *Jak z orkiestry śpiewali to ludzie z sektora też dołączyli się i śpiewali. A niektórzy, lezki, wiesz, niesamowite...* Liczy się zjednoczenie wokół czegoś, co człowiek bardzo potrzebuje, co wszystkich elektryzuje, przyciąga, jednoczy wokół wspólnej idei, którą dzisiaj uosabia Papież: *On jest następcą Pana Jezusa, dawno też się zgromadzali po tych wioskach, po tych wszystkich miastach. A tu teraz to samo. On święty już dziadziula, święty.* Ludzie może rozumieją tę ideę na różnych poziomach, a im jest bardziej tajemnicza, nieosiągalna dla umysłu, tym głębiej sięga w duszę. Pojęciem najlepiej określającym ten stan jest *communitas* będące opozycją *struktury społecznej*, na tej opozycji oparł swoje rozumienie mitu Victor Turner. *Communitas* opisuje on jako stan pełnej komunikacji, komunii, który tworzy się spontanicznie. Autor nazywa go fenomenem marginalnym, w którym łączą się takie jakości jak świętość, homogeniczność, braterstwo, kameraderia. Różnica pomiędzy strukturą – u Wasilewskiego społeczeństwem (Wasilewski 1989) – i *communitas* nie jest taka jak pomiędzy profanum i sacrum. *Communitas* jest nieformalnym esencjalnym, ogólnoludzkim związkiem. Więzy są nieodróżnicowane, równe, bezpośrednie, ciągle, nieracjonalne, egzystencjalne. *Communitas* jest spontaniczna, natychmiastowa, konkretna, nieabstrakcyjna, jest, jak mówi Turner, częścią „prawdziwego życia”. Ona nie scala tożsamości, osobowości. Ona prowadzi od komformizmu do ogólnych zasad. Jest emocjonalna, jest w niej coś magicznego, a ci, którzy jej doświadczają mają poczucie nieskończonej siły. Pielgrzymka, według Turnera, ma wiele wspólnego z *communitas* – jest przeciwieństwem struktury społecznej. Ma cechy liminalności obrzędów przejścia, takie jak: uwolnienie z przyziemnych struktur, homogenizacja statusu,

ujednocenie ubioru i zachowania, *communitas*, głębokie przeżycia, refleksja nad znaczeniem podstawowych religijnych i kulturowych wartości, związek pomiędzy religijnymi paradygmatami i wspólnym ludzkim doświadczeniem, wydobywaniem integralnej osoby ze skomplikowanej osobowości, poruszanie z ziemskiego centrum na święte peryferia, które nagle tranzystencjalnie stają się centralne dla jednostki, stają się *axis mundi* przeznaczenia (Turner 1978, s. 34). Człowiek żyje w ustrukturyzowanym społeczeństwie, ale marzy o wspólnocie, którą udaje mu się osiągnąć w sytuacjach wyjątkowych, świętych, w trakcie pielgrzymki na przykład.

LITERATURA

- Caillouis R. 1995, *Człowiek i sacrum*, Warszawa.
 Clifford J. 1988, *The Predicament of Culture. Twentieth-century ethnography, literature and art*, Harvard University Press.
 Eliade M. 1970, *Sacrum, mit, historia*, Warszawa.
 Janion M., Żmigrodzka M. 1978, *Romantyzm i historia*, Warszawa.
 Kroch A. 1971, Zbójnik Podhalański, *Polska Sztuka Ludowa*, nr 2, s. 79.
 Łozińska K. 1990, Więc oto idzie papież słowiański – romantyczne tło mitycznego wizerunku Jana Pawła II, *Prace etnograficzne, Zeszyt 27*, Kraków, s. 37–46.
 Mieletyński E. 1981, *Poetyka mitu*, Warszawa.
 Olędzki J. 1971, *Kultura artystyczna ludności kurpiowskiej*, Wrocław.
 Rożek M. 1976, *Uroczystości w barokowym Krakowie*, Kraków.
 Stolarczyk J. 1997, *Kronika dawnego Zakopanego*, oprac. Maciej Pinkwart, Zakopane.
 Tomicki R. 1981, Religijność ludowa, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka (red.), t. 2, Wrocław, s. 29–70.
 Turner V. 1978, *Image and pilgrimage in christian culture. Anthropological perspectives*, New York.
 Wasilewski J.S. 1989, *Tabu a paradygmaty etnologii*, Warszawa.
 Zowczak M. 1991, *Bohater wsi – mit i stereotypy*, Wrocław.
 – 1998, Modlitwa ludowa, *Polska sztuka ludowa*, nr 1, s. 33–39.

MAGDALENA PROSIŃSKA

WANDERS HOLY FATHER IN PODHALE

Summary

One of the main motives and figures of Polish literature of the nineteenth century was that of a brave man-warrior enriched with some attributes of the Christian figure of a holy man. He was supposed to arrive one day and liberate the country from the oppressors. Maria Janion, in her essays on history of Polish literature, maintains that some of the attitudes of the Poles to what happened in their most recent history still reach back as far as the romanticism and its ideas. The partition of Poland and romanticism preceded the World War II, followed by fifty years of communist oppression terminated, according to the peasants from Podhale, in the election of Karol Wojtyła the Pope John Paul II.

Freedom is the top value in the value system of the Tatra highlanders. The Pope is identified with the national cause, his function is a messianic one. This kind of view can be clearly inferred from what the people from Podhale (Tatra region) say.

The concept of cultural hero refers to one of the universal categories of human thought. I realized that it could be the most helpful frame of reference for me in interpreting the ethnographic material collected recently in Podhale (region in the Tatra mountains, southern Poland). The cultural hero is conceived as benefactor, saviour, protector of people, personification of the cosmic order cultural teacher, the figure that exists on the border between the sacred and the profane. Resemblance to the figure of John Paul II such as he is described by the highlanders of Podhale can be ascertained. Holy Father is perceived as the one who has led his beloved people out of the "red thralldom" and who is believed to have the magic power of mediating between the highlanders and God. Their welfare depends on him, so they give him gifts, pay him homage, promise obedience and abide by the rules given by him. The Pope blesses his people, heals and unites them. The stories told by rural people in Podhale about "Pope the peregrinator" resemble apocryphal stories about Jesus Christ and St. Peter who were believed to have peregrinated across the world calling at poor peasants' cottages testing people's morality and hospitality, rewarding the good and punishing the evil. The Pope is said to transform the chaos (communism? secularization?) into a new order – new or the very old, once created by God but later forgotten by imperfect human race.

In the article the Pope's visit to Zakopane in June 1997 is described. In the part called "the sacred time" the author tries to prove the process of syncretization of old European traditions, namely in the ways of greeting, welcoming and paying reverence, traditions reaching back as far as ancient times. She intended to set forth adequately the tone of the arrival of the "king-saviour". It became the time of suspending ordinary, everyday life which was then replaced by exaltation and demonstration of national dreams. The ceremony can be described in terms of *communitas* (Turner 1978). The Pope's pilgrimage to his homeland was considered an opening of a new stage in the history of the region. Mircea Eliade would call it "the time of first origins".

As another system of reference author used the structure of the traditional seventeenth century ceremonial entries of celebrities (as the historian Michał Rożek describes them). She tried to prove that the ceremonies of the welcome of the Pope in Podhale resembled to a great extent those historical happenings.

Appearing of the cultural hero imposes order on time and space. As an outcome of the contact with Holy Father deep changes were supposed to take place in everyday life and in otherwise common places. The space became differentiated, mysterious and alluring. At the same time that unknown sacrum which took up its residence near to people's settlements took on a more familiar form of the image of Holy Mother resembling "an ordinary peasant woman". There were wayside shrines, chapels and churches which the Pope had visited once during his mountain trips when he was young. There were other places which became "sacred" more recently when "he touched the villages of Podhale with his foot or his sight".

The highlander's stories oscilate on a thin line dividing the sacred and the profane. In interpreting their discourse the meaning of terms "saint" or "hero" seems often either too broad or too narrow. They sometimes oppose to the local image of the Pope or to the self-image of the community. The Catholic saint and the "rouge-hero" of the local folklore – neither of them seems to fit perfectly. On the one hand the people the author asked were not sure if the Pope can be called a "hero" since he is perceived as an ideal person, closely connected with sacrum, devoid of the faults characteristic for the folk heroes of the highlanders' culture. On the other hand Holy Father is defined as familiar, "one of us" (like, for example Janosik the brigand, the most famous hero of folk tales). Self-image of the group and its representation, i.e. the hero should be consistent. The figure of John Paul II evades all established patterns.